

DANIEL BOĆKOWSKI

LUДНОŚĆ POLSKA W KOMI ASRR W 1940 ROKU NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW RADZIECKICH

Republika Komi — była Komi ASRR — położona jest w północno-wschodniej części Rosji Europejskiej. W latach czterdziestych stała się ona dla tysięcy polskich rodzin zesłańczych miejscem tragedii, cierpienia i śmierci ich najbliższych.

Już w latach trzydziestych lokowano tu liczne obozy pracy przymusowej, w których wykorzystywano siłą roboczą więźniów przy wyрубie syberyjskiej tajgi. Trafili tu polscy jeńcy wojenni wzięci do niewoli w czasie kampanii wrześniowej, ludzie aresztowani przez NKWD w czasie okupacji sowieckiej z lat 1939–1941 i skazani wyrokami sądów [często zaocznych — OSO], a po 1944 r. podstępnie wyłapywani żołnierze Armii Krajowej. Wielu z nich dopiero po 1953 r. opuściło to przeklęte miejsce. Ilu Polaków zmarło wycieńczonych nieludzkimi warunkami i katorżniczą pracą nigdy nie będziemy chyba do końca wiedzieć.

Powoli jednak coraz więcej dokumentów z tego okresu wydobywa się na światło dzienne. Możemy wreszcie ujrzeć ogromną ludzką tragedię przez pryzmat biurokratycznej, suchej, urzędowej korespondencji i dokumentacji dotyczącej polskich zesłańców. Właśnie taki wybór dokumentów dotarł w tamtym roku do Archiwum Wschodniego mieszczącego się w Ośrodku Karta w Warszawie. Wyboru i opracowania dokonał zespół Syktywkiarskiego „Memoriału” działającego na terenie Republiki Komi w składzie: M. B. Rogaczew, E. Makiejewa, N. F. Pancziszina, G. N. Popowa.

Archiwa Republiki Komi zawierają dziesiątki świadectw istnej drogi krzyżowej Polaków na tej nieludzkiej ziemi. Jednak jeszcze wiele z nich nie jest w pełni, bądź wcale dostępnych historykom i to nawet tym miejscowym. Całkowicie zamknięty jest nadal dostęp do Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa — dawnego Archiwum KGB i Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Komi. Mimo to, dzięki badaczom z Memoriału, choć częściowo wiadomo co się tam znajduje. Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa posiada akta śledcze Polaków osadzonych i skazanych za przestępstwa polityczne na terenie Komi ASRR. Jednak nie są to wszystkie dane, bowiem część z akt odesłana została do archiwów terytorialnych, zgodnych z miejscem urodzenia skazanych. Inny, jeszcze bardziej obszerny zespół dokumentów, znajduje się w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Można podzielić go na dwie części. W pierwszej znajdują się karty osobowe specprzesiedleńców z deportacji lutowej i następnych. Brak jest jednak informacji czy kartoteka ta zawiera dane o drugiej kategorii deportowanej ludności — o tzw. bieżących, którym to mianem określano całą ludność deportowaną, która nie zamieszkiwała na terenach okupowanych a jedynie dostała się tam w wyniku działań wojennych. Odnosi się to głównie do deportacji z czerwca 1940 r. Liczne dane osobowe o zesłańcach znajdują się też w terenowych archiwach MSW w Workucie i Uchcie oraz innych miejscach, w których istniały zarządy zespołów łagrów. Na ich podstawie [jak sądzą

badacze z Memoriału] dało by się odtworzyć w miarę dokładnie łagrową drogę każdego ze skazanych.

Z dwóch Archiwów Państwowych znajdujących się na terenie Komi jedno — dawne Archiwum КПСС znajduje się w stanie reorganizacji i wgląd w posiadane przez nie akta jest niemożliwy. Jednak z dostępnych Memoriałowi danych wynika, że mogą się tam znajdować liczne dokumenty dotyczące polskich zesłańców. Na dziś wiadomo o istnieniu tam dokumentów o polskich jeńcach wojennych umieszczonych w Północno–Peczorskim Zespole Obozów Pracy Poprawczej w latach 1940–1941. Drugie archiwum, z którego pochodzić będą publikowane niżej fragmenty dokumentów, to Archiwum Państwowe Republiki Komi. Tu znajdują się najobszerniejsze materiały dotyczące położenia ludności polskiej na terenie Komi w latach 1940–1944. Największa ilość materiału znajduje się w zespole Rady Ministrów Komi ASRR [ф. 605]. Są tu kopie najważniejszych dyrektyw i dokumentów odnoszących się bezpośrednio do ludności zesłańczej oraz informacje i noty dotyczące stanu zdrowotnego i żywnościowego zesłańców. Osobny zespół stanowi wydzielona korespondencja z polską Delegaturą z Syktywkaru w okresie istnienia Ambasady RP w Kujbyszewie. W zespole Ministerstwa Zdrowia [ф. 666] znajduje się obszerna dokumentacja stanu medycznego i sanitarnego zesłańców oraz sposobu organizowania im pomocy medycznej, natomiast w zespole Ministerstwa Szkolnictwa [ф. 241] znajdują się dość obszerne materiały dotyczące organizacji szkół i domów dziecka, programów szkolnych oraz spisy wychowanków tych instytucji. Wiele z tych dokumentów należy jednak brać pod uwagę z pewnym dystansem, bowiem bardzo często urzędnicze dyrektywy, choćby najwyższego szczebla, nijak się miały do stanu faktycznego ludności. Przejdźmy jednak do prezentacji najważniejszych fragmentów dokumentów dotyczących polskiej ludności cywilnej na terenie Komi ASRR.

Deportacja ludności polskiej w głąb ZSRR zatwierdzona została postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych ZSRR 29 XII 1939. Wydana wtedy została instrukcja dla NKWD ZSRR „O porządku przesiedlania polskich osadników z zachodnich rejonów USSR i BSSR”. Czytamy w niej m.in.:

„5. Odprawa osadników na miejsce przesiedlenia odbywa się w składzie 55 wagonów, przygotowanych do zimowego przewozu ludności [w tym jeden wagon osobowy dla ochrony i jeden z przeznaczeniem na wagon sanitarny]. [...]

8. Specprzesiedleńcy–osadnicy skierowani zostają do prac leśnych w gestii Narkomlesa do Kirowskiej, Permskiej, Wołgodonskiej, Archangielskiej, Iwanowskiej, Jarosławskiej, Nowosybirskiej, Swierdłowskiej i Omskiej oblasti, do Krasnojarskiego i Altajskiego Kraju oraz Komi ASRR i rozmieszczeni na miejscu robót w wydzielonych posesjach, od 100 do 500 rodzin na każdym.

Przygotowania do przyjęcia specprzesiedleńców–osadników, przygotowanie im pomieszczeń oraz zagospodarowanie ich spoczywa na Narkomlesie ZSRR”¹.

Instrukcję tą podpisał sam Ł. Beria. Instrukcje o podobnej treści rozsyłane były następnie do poszczególnych oblasti i republik z podpisem Mołotowa².

Zaraz potem, bo już 4 I 1940, SNK Komi ASRR rozsyłać zaczął typowe pismo do przewodniczących rad rejonowych zalecające podjęcie niezbędnych kroków w celu przyjęcia przesiedlanej ludności:

„W najbliższych dniach do Waszego rejonu będą przewiezieni ze stacji w Muraszi bieżeńcy i osadnicy z Polski w liczbie ... rodzin, w każdej rodzinie po 4 osoby. Cała ta siła robocza winna być dostarczona na lesozagotowki w systemie ..., bieżeńcy — jako stała kadra pracowników leśnych i osadnicy — jako trudposielency.

Sownarkom Komi ASRR zaleca:

¹ ЦГАОР, ф. 9479, оп. 1, е.х.52.

² ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 22, л. 1.

1. Natychmiast wydzielić dostateczną liczbę robotników w celu remontu baraków leśnych zgodnie z zapotrzebowaniem lespromchozów. [...]

O poczynionych krokach i gotowości przyjęcia robotników informować szczegółowo najpóźniej do 8 I 1940³.

Na odwrocie tego dokumentu ktoś ręcznie napisał zapewne kontyngenty osób przeznaczonych dla poszczególnych rejonów: Żeleznodor–900, Sysolsk–1500, Syktywdin–1000, Lietka—300, Priłuzje–500, Ust’wym–2000.

Dzień później, a więc 5 I 1940, wydane zostało specjalne pismo — instrukcja SNK ZSRR o przygotowaniach do przyjęcia i rozmieszczenia specprzesiedleńców. Skierowane ono zostało między innymi bezpośrednio na ręce Przewodniczącego SNK Komi ASRR — S.D. Turyszewa. Czytamy w nim między innymi:

„Zgodnie z postanowieniem z 29 grudnia 1939 roku SNK ZSRR przyjął porządek przesiedlania polskich osadników z zachodnich obsłasti USSR i BSSR i kierowania ich do prac leśnych leżących w gestii Narkomlesa ZSRR, zgodnie z którym:

przesiedleńcy rozmieszczani są na miejscu pracy w oddzielnych specjalnych posiołkach i punktach, ustanowionych przez NKWD wraz z Narkomlesom ZSRR,

przygotowanie i przyjęcie specprzesiedleńców osadników, zagospodarowanie im pomieszczeń oraz zagospodarowanie siły roboczej złożone zostaje na Narkomles ZSRR [...]”⁴.

W tym samym dniu Narkom NKWD Komi ASRR Żurawlew kieruje do Przewodniczącego SNK Komi ASRR pismo, w którym informuje o planowanej dacie przybycia pierwszych transportów do stacji docelowej w Muraszi. Wynika z tych dokumentów jednoznacznie, że pierwsza wywózka planowana była na pierwszą połowę stycznia. Oznacza to, że deportacja lutowa była akcją spóźnioną. Nie wiadomo dziś jeszcze co spowodowało, że podjęto decyzję o przesunięciu terminu wywózki. Być może nie dograno do końca wszystkich problemów technicznych i koordynacyjnych. Należy też sobie uświadomić o ile tragiczniejsza byłaby w skutkach pierwsza deportacja, gdyby odbyła się w zaplanowanym terminie. A oto fragment tego tak ważnego dokumentu:

„W dniach 29–30 stycznia 1940 roku na stację Muraszi przybywać będą osadnicy wysiedleni z zachodnich obsłasti USSR i BSSR, którzy ze stacji Muraszi będą przemieszczać się na punkty leśne w rejon: Priłuzski, Sysolski, Syktywdiński, Ust’wymski, Żeleznodorożny.

W celu zabezpieczenia normalnego ciągu prac przy przewozie osadników ze stacji Muraszi na punkty ich rozmieszczenia proszę zobowiązać naczelnika Zarządu Łączności Komi ASRR, tow. Pigulina by zabezpieczył całodobową pracę poczty i telegrafu na całej długości traktu st. Muraszi–pos. Żeleznodorożny, Żeleznodorożnego rejonu Komi ASRR, na Sysolskim trakcie st. Wizynga–s. Kojgorodok Sysolskiego rejonu [...]”⁵.

10 II 1940 na całym obszarze okupowanym przez ZSRR odbyła się masowa, doskonale skoordynowana wywózka polskich obywateli. Wywieziono od 130.000 wg danych radzieckich opartych na kwerendach akt Konwojnych Wojsk ZSRR do 250.000 — zgodnie z podawanymi do dziś wyliczeniami strony polskiej. Deportowano głównie rodziny osadników wojskowych i leśników. Akcja była doskonale skoordynowana i bezwzględna. Z powodu bardzo silnych mrozów liczba osób, które umierały w poszczególnych składach była znaczna i sięgała do kilku procent całości transportu. Najwyższa śmiertelność była wśród noworodków, dzieci i osób starszych. Na stację Muraszi dotarło zgodnie z danymi radzieckimi co najmniej 8 transportów. Z Husiatyna, woj. Tarnopolskie — 1514 osób, z Worwoliniec, woj. Tarnopolskie — 1371 osób, z Białej Czortkowskiej, woj. Tarnopolskie — 941 osób, z Podhajec, woj. Tarnopolskie — 1158 osób, z Karnaczówki, woj. Tarnopolskie — 1567 osób,

³ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 29, л. 22.

⁴ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 22, л. 6.

⁵ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 29, л. 32.

z Tarnopola — 1920, z Grzymałowa, woj. Tarnopolskie — 1456 osób i z Chlebowicz, woj. Lwowskie — 1472 osoby. W sumie 11.399 osób⁶. Nie wiadomo niestety, czy jest to liczba osób przyjętych na stan przez konwój w momencie odjazdu, czy też liczba osób, które dotarły. Stacje podane są tylko ze względu na miejsce formowania się transportu. Jednak i tak widać, że specposiołki w Komi ASRR zasiedliła głównie ludność z woj. Tarnopolskiego. W sumie do Komi ASRR przybyć miało w wyniku pierwszej deportacji — zgodnie ze znanymi nam dokumentami — 2525 rodzin. Jednak z dokładnego zestawienia rozmieszczenia na terenie Komi specprzesiedleńców-osadników, wykonanego w kwietniu 1940 r. przez zastępcę Narkoma NKWD Komi ASRR — Matwiejkenę sekretarzowi OK WKP(b) — Turyszewowi wynika, że dojechało i rozmieszczono 2191 rodzin. Odbyło to się w dniach 22 lutego— 9 marca, co by oznaczało, że transporty dotarły do Muraszi właśnie w tym czasie — tj. około 21 lutego⁷. Dokument wcześniej cytowany zawiera bardzo dokładne zestawienia ilości osób w poszczególnych rejonach i posiołkach z uwzględnieniem liczby rodzin, jaka miała zostać umieszczona na posiołku i ich faktycznym stanem na kwiecień 1940 r. Bardzo często, jak podkreśla autor tego raportu, zasiedlenie posiołku okazywało się niemożliwe ze względu na fatalny stan obiektów, lub też ich zupełny brak, bądź ze względu na przebywających tam robotników, czy też odebranie przez jeden kompleks leśny ludzi przeznaczonych dla drugiego i osadzenie ich w całkiem innym miejscu. W sumie — jak wynika z zestawienia — miejsc do zasiedlenia przygotowano dla 1965 rodzin, a przyjęto rodzin 2191⁸.

Do ciekawszych spraw należy fakt, że na pierwszą połowę maja 1940 r. zapowiedziano znów przybycie 2200 rodzin polskich osadników⁹. Nie ma natomiast w żadnych znanych nam już dokumentach potwierdzenia tego faktu. Zgodnie z dokumentem byłaby to zapewne ludność z wywózki kwietniowej. Dlaczego jednak brak jest jakichkolwiek danych na temat tak przecież dużej grupy osób nie wiadomo. Być może w ostatniej chwili zmieniły się plany zasiedleń, być może było zdecydowanie mniej osób od zapowiadanej liczby. Wprawdzie Michał Rogaczew w swym artykule *Transporty podążały do Komi* potwierdza fakt przybycia tu ludności cywilnej w kwietniu 1940 r., ale brak jest poparcia tego faktu w dokumentach, z czego można wysnuć przypuszczenie, że była to jedynie jego teza¹⁰. Potwierdza ją też inne opracowanie, które znajduje się w moim posiadaniu, a w którym w/w autor stwierdza, że niestety brak jest na dziś źródeł, by takowy fakt udokumentować. Nie można jednak tezy tej absolutnie odrzucić mimo, że dokumenty wskazują, iż wymieniana wcześniej liczba dotyczy może jedynie wywózki czerwcowej, ujęto bowiem ten kontyngent ludzi jako kategorię III — bieżęńców.

Jak na razie dostępne nam już zestawienia z Konwojnych Wojsk nie zawierają żadnych informacji na temat konwojowania eszelonów z ludnością cywilną do stacji Muraszi¹¹ w kwietniu tego roku. W sierpniu — wg źródeł radzieckich — znajdowały się na terenie Komi ASRR 2223 rodziny [10303 osoby]. Do nich, jak wynika z „Zestawienia statystycznego liczby specprzesiedleńców-osadników, rozmieszczonych w Komi ASRR”, powstałego 30 VIII 1940, dołączono jeszcze 2730 rodzin [8636 ludzi] tzw. bieżęńców¹². Byli to głównie uchodźcy

⁶ Dane te podaję za Aleksandrem Gurianowem z Rizańskiego Memoriału, który przeprowadził dokładną kwerendę akt Konwojnych Wojsk i na jej podstawie sporządził zestawienia transportów, które na pewno przewoziły ludność polską w trakcie wszystkich czterech masowych deportacji. Sprawozdanie z tych badań wraz ze wszystkimi odtworzonymi wykazami konwojów znajduje się w moim posiadaniu.

⁷ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 28, л. 40.

⁸ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 51, л. 42–47.

⁹ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 51, л. 47.

¹⁰ Michał Rogaczew, *Transporty podążały do Komi*, «Zeszyty Historyczne», nr 105, Paryż 1993, s. 80–90.

¹¹ Patrz przypis 6.

¹² ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 53.

z zachodnich i centralnych rejonów Polski. W wyniku działań wojennych dostali się oni na tereny, które znalazły się potem pod okupację sowiecką. Zostali w większości deportowani w trzeciej masowej wywóźce ludności cywilnej na przełomie czerwca i lipca 1940 r. Ich liczba nie jest do dziś ostatecznie ustalona i waha się od 75.000 wg źródeł radzieckich [Wojska Konwojowe] do 250.000–400.000 osób wg różnych źródeł polskich. Była to głównie ludność żydowska, która wcześniej wyraziła chęć powrotu na ziemie znajdujące się pod okupacją niemiecką. W dokumentach Konwojnych Wojsk — jak już wcześniej wspominałem — nie ma w tym przypadku wzmianek o konwojowaniu eszelonów z ludnością cywilną do stacji Muraszi, która była jedynym węzłem kolejowym na tym obszarze. A nie była to przecież liczba nie zauważalna — bowiem chodzi tu o 2730 rodzin [8.636 osób]. Wszystko jednak wskazuje na to, że tym razem odstąpiono od dowiezienia zesłańców bezpośrednio do Komi i dostarczono ich do stacji Kotłas w Archangielskiej oblasti. Stamtąd dalsza podróż odbywała się rzeką, barkami — zarówno na tereny samej republiki Komi jak i na obszary leśne Archangielskiej oblasti. Potwierdzają to częściowo wspomnienia osób deportowanych w tym czasie do Komi. Transporty, które tam dotarły wyruszyły głównie z Białostoczczyzny, Brześcia i Wileńszczyzny.

Według tego samego, cytowanego już wcześniej dokumentu, będącego statystycznym zestawieniem liczby Polaków osiedlonych w Komi ASRR w 1940 r., na terenie tej republiki znajdować się miało 18.939 osób, rozlokowanych w siedmiu rejonach: Priłużskim, Sysolskim, Syktywdińskim, Kortkierosskim, Żeleznodorożnym, Ust'wymskim i Letskim. Wybór tych rejonów nie był przypadkowy.

Komi ASRR była w tym czasie jednym z największych obszarów dostarczających drewno, niezbędne dla radzieckiego przemysłu, zarówno cywilnego jak i wojennego, a więc obszarem priorytetowym. Zanim rozpoczęto na masową skalę wykorzystywać tanią siłę roboczą więźniów licznych tam łagrów oraz tysiący rodzin zesłańczych, wyrąb lasu opierał się na najmniej sile roboczej. Jednak wiadomym jest, że trzeba wtedy ponosić dość duże nakłady. By zmniejszyć koszty, trzeba było bądź rozpocząć unowocześniać system wyřębu lasu, bądź spowodować zorganizowany napływ masowej taniej siły roboczej. To drugie w okresie coraz lepszego rozwoju aparatu NKWD przestało być problemem. Pierwszymi zesłańcami byli „rozkułaczeni” chłopcy, poddani masowym represjom lat trzydziestych. Drugą falę stanowiła właśnie ludność polska deportowana w 1940 r. Trzecia fala napłynęła z Litwy latem 1941 r. Wg danych OGPU w 1932 r. w Komi znajdowało się 50.000 wysiedlonych w tym 36 tysięcy na statusie prawnym spieczpriesieleńca, co oznaczało w praktyce pozbawienie jakichkolwiek praw, całkowity nadzór ze strony NKWD oraz kary i normy odpowiadające obozom pracy przymusowej¹³. Ludność tę bardzo często wywożono do głuchej tajgi, dając jedynie narzędzia i informując, że tu właśnie ma powstać osiedle na dalszą część ich życia. Do wielu takich, wybudowanych w tym czasie osiedli, opuszczonych w roku 1939 kierowane były partie polskich zesłańców nadchodzące od marca do sierpnia 1940 r.

Rejony i uczastki na których osiedlono polską ludność były terenami, na których prowadzono prawie wyłącznie wyrąb i wstępną obróbkę drzew. Całkowitym panem tych wszystkich osiedli było NKWD. Jeszcze 20 lutego, a więc w czasie, kiedy pierwsze transporty z deportowanymi zbliżały się do stacji Muraszi, NKWD ZSRR zawarło z Ludowym Komisariatem Leśnictwa ZSRR [dalej Narkomles] specjalną umowę, na mocy której Narkomlesowi przekazano kontyngent 21 tysięcy polskich rodzin zesłańczych do stałego wykorzystania przy wszelkich pracach leśnych — wyřębie lasów, obróbce i sřawie drewna oraz wysyłce przy-

¹³ Michaił Rogaczew, *ibidem*, s. 83 za Szablowska L. S. Zit, *Czoby wyżył, Rodniki parm.* — *Syktywkar*, 1990, s. 120.

gotowanego już surowca w głąb ZSRR. Dzień wcześniej podobną umowę NKWD zawarło z Centralnym Oddziałem Ludowego Komisariatu Komunikacji ZSRR¹⁴.

Zgodnie z tymi porozumieniami, jak to wynika z późniejszych pism i raportów, GUŁAG przekazując swój kontyngent ludzki w „dzierżawę” pozostawiał sobie jedynie całkowity nadzór nad porządkiem panującym na terenie specposiołków. Miało to odbywać się poprzez umieszczenie na każdym osiedlu komendatury NKWD odpowiedzialnej za ład na swym terenie. Koszty utrzymania tych instytucji ponosili sami zesłani, bowiem od każdej zarobionej przez nich sumy potrącany był ustalony % na aparat administracyjny NKWD mający zapewnić spokój, porządek i wykonywanie norm.

Wszystkie inne sprawy mające zapewnić zesłańcom w miarę normalne warunki bytu — w tym pomieszczenia mieszkalne, odzież, obuwie, narzędzia pracy, opiekę sanitarną — zapewnić miały instytucje przyjmujące kontyngent zesłańczy — w tym przypadku Narkomles. Wszystkie te sprawy regulowała dodatkowo specjalna instrukcja uchwalona w tym samym dniu, co instrukcja „O porządku wysiedlania polskich osadników z zachodnich obłasti USSR i BSSR” nosząca nazwę „Sytuacja specprzesiedleńców i zabezpieczenie pracy osadnikom wysiedlonym z zachodnich obłasti USRR i BSRR”¹⁵. Rozporządzenie to podpisał sam Ł. Beria. Uzupełnieniem do niego była specjalna instrukcja wydana przez zastępcę przewodniczącego Sownarkoma RSFR — Suchowa z 5 I 1940. W niej czytamy m.in.

„[...] przesiedleńców rozmieszcza się na miejscu pracy w specjalnych posiołkach i punktach utworzonych przez NKWD wraz z Narkomlesem ZSRR,

przygotowanie i przyjęcie specprzesiedleńców osadników, przekazanie im pomieszczeń oraz rozdysponowanie pracy scedowane zostaje na Narkomles ZSRR,

administracyjne zarządzanie specposiołkami odbywać się będzie poprzez specjalne, rejonowe i posiołkowe komendatury NKWD ZSRR [...]”¹⁶.

Zapewnienie powierzchni życiowej — każda rodzina winna była otrzymać jeden pokój lub też specjalne miejsce w baraku, odzież robocza, narzędzia, opieka medyczna, odpowiednie wyżywienie, wszystko to okazało się tylko wyłącznie zaleceniami na świstkach papieru. Na tych samych świstkach płynęły liczne sprawozdania z wykonania powierzonych zadań. Wielu urzędników zanim jeszcze przyjęto i rozmieszczono zesłańców napisało już sprawozdania z wykonania wszystkich założeń. Tragedii tej dopełniał fakt, że rząd Republiki Komi nie miał absolutnie nic do powiedzenia w kwestii zarówno rozmieszczenia specprzesiedleńców jak i ich losów. Mógł jedynie, zgodnie z cytowaną wyżej instrukcją, okazywać „praktyczną pomoc NKWD i Ministerstwu Leśnictwa ZSRR na odcinku rozmieszczenia specprzesiedleńców-osadników”. Jak zaś wyglądała w tym czasie tzw. praktyczna pomoc wiemy chyba wszyscy. Oznaczało to [najogólniej mówiąc] nie wtrącanie się w nie swoje sprawy. Jednak — jak twierdzi w swym opracowaniu Rogaczew — rząd Komi niejednokrotnie podejmował decyzje co do polepszenia warunków życia specprzesiedleńców, lecz większość z tych działań nie przynosiła oczekiwanych wyników¹⁷. Chyba logiczny jest fakt, że żadne decyzje w takim przypadku nie miały żadnego sensu. Czy zaś faktycznie chodziło tu o pomoc ludności zesłańczej, czy może o kolejne raporty urzędników niestety na dziś nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, kto otrzymał kontyngent siły roboczej, która napłynęła w okresie marzec–sierpień 1940 r. Rozdzieliły go prawie wyłącznie dla siebie dwa wielkie przedsiębiorstwa produkcyjne — „Komiles” i „Wyczegdales”. Zgodnie z cytowanym już wcześniej do-

¹⁴ Michaił Rogaczew, *ibidem*, s. 83–84.

¹⁵ ЦГАОР, ф. 9479, оп. 1, е.х. 52.

¹⁶ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 22, л. 6.

¹⁷ Michaił Rogaczew, *ibidem*, s. 84.

kumentem o liczbie ludności polskiej osadzonej na terenie Komi pierwsze z przedsięwzięć miało uzyskać 5.233 osoby a drugie 5.285 osób. Około 2000 osób trafić też miało pod zarząd Ludowego Komisariatu Komunikacji do tzw. lestranchozów, gdzie wykorzystywani oni byli do licznych prac remontowych na linii kolejowej oraz do naprawy i utrzymywania w należytym stanie dróg i mostów. Mniejsze grupy dostały się także do spławu drewna w przedsiębiorstwie „Wyczegdalesospław”¹⁸.

Niestety, jak zwykle bywa, wszystkie trusty okazały się całkowicie nieprzygotowane do przejścia specprzesiedleńców–osadników. Mimo, iż nałożono na nie obowiązek zbudowania nowych baraków lub poddania starych kapitalnemu remontowi, tak aby możliwe było pełne ich zasiedlenie, wszystko to pozostało na kolejnych metrach sprawozdań. Podobnie rzecz się miała, jeżeli idzie o zapewnienie systematycznego dowozu żywności, zapewnienie niezbędnej odzieży roboczej oraz narzędzi. Nikt z przyjmujących polskich zesłańców nie przejmował się zarówno ich stanem fizycznym, jak i zdolnością do pracy w lesie. Bardzo często, na drugi bądź na trzeci dzień po przybyciu, cała zdolna do pracy grupa zesłańców [nie wyłączając kobiet i dzieci powyżej 14 roku życia] wysyłana była do lasu w celu wykonania norm. Notorycznie brak było dobrych narzędzi, nikt nie miał ubrań dostosowanych do pracy w takich warunkach, a te, co były, niszczyły się w tempie zastraszającym. Czasem tylko co bardziej obrotny komendant posiołka bądź majster „załatwiali” trochę rękawic, waciaków, walonek oraz lepszych narzędzi. Zależało to jednak tylko od ich indywidualnego podejścia i odrobiny ludzkiego współczucia dla ludzi. Większość jednak wychodziła z założenia, że głód będzie najlepszą zachętą i motywacją do wydajnej pracy, bez oglądania się na sprzęt i ubranie. I tak faktycznie się stało. W setkach relacji z tego okresu przewija się to wszystko o czym piszę powyżej. Dochodzi jedynie beznadziejność i rosnąca rozpacz przed rychłą śmiercią.

Część Polaków rozlokowana została po wsiach i zakwaterowana u miejscowej ludności, która początkowo bardzo niechętnie odnosiła się do nowoprzybyłych. Był to efekt odpowiedniej propagandy poprzedzającej jej przybycie, w której bardzo często starano się określić tych, którzy przybędą w najbliższych dniach — jako wrogów ZSRR, krwiopijców żerujących na niewolniczej pracy polskiej klasy robotniczej, polskich panów bezwzględnie okradających żyjącą na dnie nędzy i upodlenia warstwę chłopstwa małorolnego. Najlżejszym określeniem jakie wtedy często padało było stwierdzenie — pamieszczik, które w ZSRR tłumaczyło bardzo wiele. Rychło jednak okazało się, że przybyli nie są tak straszni jak ich opisano, więc stosunek ludności miejscowej zmieniał się radykalnie na korzyść zesłanych. Było to niewątpliwie niekorzystne dla NKWD, ale tych układów nie dało się już odmienić.

Prawdziwa tragedia stała się jednak udziałem większości polskich rodzin, które trafiły do specposiołków, specosiedli i lesopunktów. Były to prawie zawsze osady oddalone o dziesiątki kilometrów od jakichkolwiek ludzkich osiedli. Zbudowane najczęściej z dużych, nawet kilkusetosobowych baraków osiedla miały charakter prawie że łagrowy. Brakowało jedynie drutów kolczastych, które z łatwością zastępowała dziewicza, nieprzebyta tajga. Trafiły się jednak przypadki, że ludność osiedlano w normalnych obozach, z których uprzednio usunięto innych mieszkańców. W kilku wspomnieniach z tamtego okresu pojawiają się informacje o „osadzeniu w ogrodzonym drutem kolczastym obozie. Drut ten zlikwidowano dopiero po kilkunastu miesiącach”.

Specposiołki oprócz baraków posiadały pomieszczenia komendantury, stołówkę i pseudo sklepik, w którym najczęściej nic poza chlebem nie można było kupić. Tragedia ludzi tu osadzonych polegała dodatkowo na tym, że nie można było nigdzie dostać, lub wymienić za

¹⁸ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 22, л. 86–87.

ubrania, żywności. W stołówce otrzymywano jedynie to co udało się przez dzień wypracować oraz należną porcję chleba, która wahała się od 200–400 gr na osobę niepracującą [dziecko] do 600–800 gr na osobę, która wykonała pełną, wyznaczoną normę pracy. Normy te były jednak tak wyśrubowane, że ich wykonanie było po prostu niemożliwe. Stąd też bardzo często racje chleba były po prostu głodowe. Zakaz opuszczania posiołka był egzekwowany bardzo surowo a najbliższa wieś była często tak daleko, że dojście do niej bez zwrócenia uwagi było po prostu nie możliwe.

Warunki, w jakie trafili zesłańcy, były wprost tragiczne. Mimo obietnic co do ilości miejsca na jedną rodzinę i jedną osobę [3 m² na osobę przy założeniu, że rodzina liczy 5 osób], wszystkie baraki były straszliwie przeludnione. Brak było szyb, drzwi, prycz — a były to tylko najmniejsze kłopoty na jakie można było po przyjeździe natrafić. Bywało i tak, że barak nie miał podłogi a dach był jedynie sprawą umowną. W wielu przypadkach stan baraków był taki, że nie nadawały się one absolutnie do zamieszkania. Często więc ludność przerzucano po pewnym czasie gdzie indziej, bądź obozy zasiedlano tylko częściowo. Wszystko to dokładnie opisuje kilkustronicowy specjalny raport z kwietnia 1940 r. —

„Dokładny raport zastępcy Narkoma spraw wewnętrznych Komi ASRR Matwiejenko do sekretarza OK WKP (b) Turyszewa o rozmieszczeniu specprzesiedleńców–osadników w specposiołkach trustów „Komiles”, „Wyczegdales”, Wyczegodskoj i Ust’Wymskoj spław–kontroli”.

Pozwolę sobie zacytować fragment z tego raportu:

„Syktywdinskij lespromchoz — Warysz–Jel — 100 rodzin. Akt odbioru uczastka z 31 grudnia 1939 roku. Naszych współpracowników zawiadomiono, że baraki znajdują się w stanie całkowitego rozbicia i przywrócenie ich do stanu używalności w warunkach zimowych w ciągu tak krótkiego czasu nie jest możliwe. Przedstawiam wyciąg z aktu:

a) barak bez dachu i bez podłogi, bez okien składający się z 6 izb, rozmiar całkowity 25 × 10 m.

Analogiczny stan także i innych remontów na uczastku. Dlatego też uczastok z planu zasiedlenia został zdjęty”¹⁹.

Niestety nie był to przypadek odosobniony. Cały ten raport składa się z podobnych informacji i kończy konkluzją, że żadna praca mająca na celu przygotowanie się do przyjęcia specprzesiedleńców–osadników nie została w pełni wykonana, bądź nie została wykonana wcale.

6 VII 1940 Rada Komisarzy Ludowych RFSRR uchwałą nr 523/135 postanowiła zarządzić w jakiś sposób fatalnej wprost sytuacji bytowej i zdrowotnej deportowanej ludności. Okres kilku miesięcy wystarczył, by pierwsze partie zesłańców znalazły się na krawędzi fizycznego wyczerpania. Natychmiast też zaczęły szerzyć się wśród nich przeróżne choroby — świerzb, wszawica, czerwonka, silna awitaminoza i zmiany reumatyczne, cynga. Uchwała: „O działaniach w celu obsługi specprzesiedleńców–osadników w Komi ASRR” przewidywała zorganizowanie 15 punktów felczerskich i felczersko–akuszerskich, 2 ośrodków lekarskich [które miały zostać wciągnięte do budżetu Komi ASRR na 1940 r.]. Od 15 lipca powstać także miało kilkanaście żłobków na łączną liczbę 500 łóżek, szereg przedszkoli i punktów przedszkolnych dla 390 dzieci [w tym od 15 lipca dla 165 dzieci a od 1 października dla dalszych 225 dzieci], 3 domy dziecka na 300 miejsc, 13 szkół podstawowych dla 1540 uczniów oraz 9 niepełnośrednich dla 680²⁰.

Po raz kolejny okazało się jednak, że jest to akcja jedynie papierkowa. Prawie nic nie powstało z powodu trudności budowlanych i aprowizacyjnych oraz z powodu całkowitego braku personelu. Część polskich dzieci uczęszczała jedynie do szkół utworzonych wcześniej dla ludności miejscowej, a minimalna liczba do punktów przedszkolnych. Nie było to zresztą

¹⁹ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 28, л.42–47.

²⁰ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 22, л.68–87.

działanie bezinteresowne, chodziło bowiem o odpowiednie urabianie młodego pokolenia. W szkole dzieci poddawane były nieustannej indoktrynacji oraz silnej presji grona rówieśniczego, od początku negatywnie nastawionego do „nowych”. Pobyt w szkole i przymus nauki języka rosyjskiego powodował niesłuchanie silny opór wśród samych dzieci i młodzieży. Potęgowało go jeszcze częste upokarzanie oraz szykany ze strony rosyjskich nauczycieli. Niestety, uczęszczanie do szkoły oznaczało jednak pełny pajok — tak jak dla osób pracujących, co w dużej mierze odciążało pracujących rodziców. Sama nauka trwała tylko do pierwszych śniegów i mrozów, kiedy brak butów i odzieży uniemożliwiał korzystanie z niej aż do wiosny.

Oddzielną sprawą były domy dziecka, w których znaleźć miało schronienie szereg najbardziej narażonych na śmierć głodową dzieci. Tu też bardzo często wychodziła na jaw perfidia komendantury. Zdarzały się przypadki odgórnego zarządzenia, że dzieci w wieku takim to a takim mają się zebrać w określonym dniu i zostaną zabrane do diet–domu. Miało to pomóc rodzinom, a jednocześnie umożliwiało pełną kontrolę poprzez dzieci pracowników–zesańców. Niewątpliwie wiele dzieci uratowano od śmierci i w tym przypadku należy się wdzięczność dla tych ludzi, lecz nigdy nie będzie znana liczba tych, które przypłaciły to utratą narodowej tożsamości. Już po kilkumiesięcznym pobycie w takim zakładzie wiele z najmłodszych dzieci zapomniało polską mowę. Było to o tyle łatwe, że każde wykroczenie, jakim była rozmowa w ojczystym języku, karano najczęściej bardzo surowo, m.in. pozbawiając i tak minimalnych posiłków. Jeżeli idzie o dzieci starsze to mogły one jeszcze jakoś nocą zamienić ze sobą kilka słów, lecz najmłodsze były najczęściej izolowane od siebie w grupie i poddane tak silnej presji otoczenia, że proces wynaradawiania postępował w sposób błyskawiczny.

Fatalny wprost stan polskiej ludności zesańczej nie uszedł uwadze władz republikańskich Komi ASRR oraz NKWD. Trudno go było zresztą nie zauważyć, kiedy powoli lecz systematycznie spadała wydajność robotników, tak szczegółowo dopracowana w planach trustów. Obniżająca się wydajność to mniejsze zyski tego straszliwego, niewolniczego kompleksu oraz niewypełnione zobowiązania i plany. Bardzo szybko wyjechały więc w teren specjalne komisje, które miały bezpośrednio sprawdzić stan faktyczny w jakim przebywała polska ludność zesańcza. Obraz, jaki się wyłaniał z szeregu raportów pokontrolnych [które zachowały się w archiwum Komi ASRR], jest po prostu tragiczny. Komisja w bardzo wielu przypadkach wręcz alarmuje SNK odnośnie do stanu specprzesiedleńców, podnosząc nawet w kilku miejscach sprawę ewentualnej natychmiastowej ewakuacji ludności z najbardziej zniszczonych osiołków.

9 VII 1940 specjalny raport w tej sprawie wystosował wysłany na oględziny inspektor — Suchanow, który Komisarzowi Ochrony Zdrowia Komi ASRR — Poleszczykowej donosił: „Przedstawiam raport z przeprowadzonej od 21 czerwca kontroli warunków bytowych specprzesiedleńców–osadników rozmieszczonych w Pritużskim rejonie, w Starej Bazie Wierchołużskiego punktu leśnego Noszulskiego lestranchozu, w wyniku której ustalono co następuje:

Osadnicy rozmieszczeni zostali w absolutnie do tego nie przygotowanych pomieszczeniach, w których na jedną osobę przypada nie więcej niż 1,5 m², zapadają się stropy, dachy ciekną. Ludzie śpią na samych narach, w ramach okiennych wybite szyby. Brak jest szkła dla przeprowadzenia niezbędnych remontów, w wyniku czego dzieciom bardzo silnie dokucają komary.

Niedostateczne jest zaopatrzenie w sprzęt gospodarstwa domowego [umywalki, miednice, wiadra, koryta itp.], brak jest pralni. Bania potrzebuje natychmiastowego remontu. Żłobek za mały, na 15 łózek, składa się tylko z jednego pokoju.

Punkt Gyrka–Szor, kwartały nr 206, 207, 235 Czernyszskiego punktu leśnego i kwartał 174 Leschimchoza. [...] Chleb otrzymują nie zawsze i w niedostatecznej ilości, trafiają się wypadki, kiedy zesańcy pozostają bez chleba nawet 2 dni z przyczyny braku zaopatrzenia bądź pieniędzy na jego zakup. W 235 kwartale robotnicy otrzymują zaliczkowo 50 kopiejek na rodzinę, zamiast wymaganego jedzenia zesańcy bardzo szeroko stosują

do jedzenia grzyby i rozliczne trawy, zdarzały się przypadki zatruc grzybami. [...] Na posesioku tym buduje się dwa budynki z 10 pomieszczeniami każde, projektuje się następny, brak jest jednak szkła i cegieł.

[...] Nadzwyczaj ostro rysuje się pytanie o wyżywienie. Kolektywne żywienie nigdzie nie zostało zorganizowane, wyznaczone są przydziały kaszy na stołówki, lecz nie ma stołówek, kasza nie rozchodzi się. Cukier dla dzieci w niedostatecznej ilości. W niektórych posesiokach znajduje się ryba i tłuszcz roślinny.

Źle jest z wyżywieniem dzieci oraz noworodków, mleka nie ma, lub jest w bardzo ograniczonych ilościach, w wielu miejscach mają miejsce zachorowania dzieci.

[...] Nadchodzi nowy kontyngent [chodzi tu zapewne o wywózkę czerwcową — D.B.], jednak z przeprowadzonej kontroli wynika, że absolutnie nie przygotowane są na to pomieszczenia (Kajgorodok mechbaza na 5 czerwca). Kiedy zapytałem dyrektora bazy, tow. Machowkina: «Gdzie będziecie rozmieszczać ludzi na 8 uczastku, tam wszystkie baraki są już zajęte przez ludzi?», odpowiedział: «Czasowo umieścimy ich pod namiotami, lub też w drodze wyjątku w ziemiankach». To jest po prostu niedopuszczalne. [...]»²¹.

Brak jednak było absolutnie odzewu ze strony zarówno przedstawicieli NKWD jak i trustów. One potrzebowały taniej siły roboczej i inwestycje w polepszenie warunków bytu nie wchodziły po prostu w rachubę. Nikt zresztą nie przejmował się stanem życia zesłańców, wiedząc, że i tak w najbliższym czasie otrzyma kolejną ich partię. Dlatego też wizytacje przedstawicieli SNK Komi ASRR nie mogły nic zmienić, ani nic poprawić. Tereny bowiem, którymi zawiadywało NKWD i trusty, wyjęte były spod nadzoru władzy miejscowej. Nie mogła więc ona robić nic innego, jak tylko słać do centralnych władz przemysłu leśnego różne pisma.

15 VII 1940, po wizytacji przeprowadzonej przez przedstawicieli SNK Komi ASRR w dwóch najgorszych rejonach, w których przebywała zesłana ludność polska — Objaczewskim i Noszulskim, zastępca przewodniczącego SNK Komi ASRR K. S. Szczebniew skierował specjalne pismo do naczelnika COLES NKPC ZSRR Baszewa w sprawie stanu w jakim znajduje się ludność na wyżej wymienionym obszarze.

„Kontrola 200 rodzin z Objaczewskiego i Noszulskiego lestranchozów wykazała na dzień dzisiejszy następujące nieprawidłowości: specprzesiedleńcy rozmieszczeni są w wyjątkowo ciężkich warunkach, np. w Wierchołużskom punkcie leśnym ludzi rozmieszczono w starym, rozwalonym baraku, po 1,5 m² na osobę, dachy ciekną, szkła w okiennych ramach rozbite, wszyscy śpią na gołych narach, pralni brak, bania nie obmurowana, brak jest miejsc do mycia się, misek, wiader, studnia nie obmurowana, ludzie piją brudną wodę.

Położenie na uczastku Gyrka–Szor Czernyszkiego punktu leśnego: brak jest dróg dojazdowych do posesioków, zaopatrzenie donosi się tu na własnych plecach, brak jest dostatecznej ilości podstawowych narzędzi [pił, toporów, bosaków itp.] z powodu czego nie jest tu w pełni wykorzystywana siła robocza.

W związku z tym jest tu największa liczba zachorowań i przypadków śmierci, dochodzi też do chorób epidemicznych [W Starej Bazie Noszulskiego lespromchoza 10 przypadków tyfusu].

[...] Jeśli w najbliższym czasie nie będą polepszone warunki, będziemy zmuszeni prosić o dodatkowe przemieszczenie specprzesiedleńców w inne obszary produkcji leśnej»²².

Jak już wyżej pisałem, były to jedynie dobre, papierowe chęci, ale nic poza tym. Jak ustosunkowano się do poleceń wydanych przez kontrolerów świadczy krótka notka naczelnika specsektora trustu „Wyczegdasplaw” — Smolewa „O rezultatach sprawdzenia warunków kulturalno–bytowych zesłańców”, powstała 10 VIII 1940, w której czytamy:

„1. Zamiast wymaganej kubatury na każdego członka rodziny — 3 m², ludzie żyją na 0,8 m², co przeczy rozkazowi Narkomlesa ZSRR Nr 85ss i trustu Nr 66ss z 4 sierpnia 1940 roku.

2. Brak jest jakiegokolwiek wyposażenia [stołów, taboretów, misek, wiader, umywalk, łóżek, materacy, prześcieradeł i odzieży].

3. Remontów i budowy nowych domów nie prowadzi się, dach cieknie, przez szpary w ścianach widać światło z ulicy.

4. Podłogi dziurawe.

²¹ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 46, л. 58–60.

²² ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 46, л. 53.

5. Podwórze zawalone śmieciami.

6. Brak jest drewna na opał, jego pozyskanie stoi w miejscu. [...]

10. Pakuł i mchu w celu uszczelnienia ścian brak i nic się nie robi w celu jego pozyskania.

Wydajcie rozkaz o zlikwidowaniu niedociągnięć do 25 sierpnia 1940 roku, inaczej będziemy winnych pociągać do odpowiedzialności sądowej²³.

Kilka dni potem [12–13 sierpnia] mamy do czynienia z pełną dokumentacją sumującą wypełnianie zarządzeń Narkomlesa ZSRR oraz zarządu trustu „Wyczegdasplaw” podpisaną przez znanego nam już Smolewa i Seliwanowa. W kilkunastu punktach wymienione są wszystkie znane nam dotąd niedociągnięcia i braki, z czego jasno wynika, że dalej nic się nie robi w kierunku polepszenia warunków życia zesłańców. Konkluzja autorów raportu jest taka, że naczelnik Ust–Wymskiej spławkontroli nic nie zrobił w kierunku normalizacji życia i poprawy warunków kulturowo–bytowych, wymienionych w kolejnych punktach tej noty, w związku z czym sprawa przekazana będzie do sądu w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności²⁴.

Było to kolejne posunięcie doskonale rozwiniętej sowieckiej maszyny biurokratycznej, która całą odpowiedzialność za zaistniały stan rzeczy starała się przerzucić jak najniżej, obarczając wszystkim naturę i niedoskonałego jeszcze człowieka sowieckiego. Należy bowiem wątpić, czy tak łatwo można było dostać potrzebne materiały, wyposażeni, cegły, sprzęt gospodarstwa domowego i wiele innych rzeczy. W tym permanentnym kryzysie nikt nie łądowałby pieniędzy w celu polepszenia warunków bytu ludności zesłańczej, która osiedlona była przecież w większości na statusie specprzesiedleńców, a więc z absolutnie ograniczonymi prawami. Ktoś taki miał tylko i wyłącznie pracować dla dobra imperium w celu zmazania swych przewinień.

10 sierpnia mamy kolejny raport Smolewa, w którym wyczerpująco informuje się, kto i gdzie skierowany został do pracy aby zlikwidować wszystkie niedociągnięcia, które wyszły w czasie kolejnych kontroli. Niestety z późniejszych kolejnych raportów oraz danych mężów zaufania i delegatów w 1941 r. wiemy, jak to się miało do rzeczywistości. Ważnym dla nas jest jedynie fakt, że osobą odpowiedzialną za dalsze wykonywanie tej całej pracy jest naczelnik Ust–Wymskiej spławkontroli — Jarasow, który miał być przecież tak niedawno pociągnięty do odpowiedzialności za niedociągnięcia z poprzednich miesięcy²⁵.

Nie należy więc sądzić, że teraz sytuacja gwałtownie zaczęła się poprawiać, mimo przyznania na potrzeby ludności zesłańczej 300.000 rubli, które przekazano z nieistniejącego już trustu „Siewlesosplaw”. Wydawać by się mogło, że jest to suma jak na warunki rosyjskie znaczna i zesłańcy odczuwają pomoc jaką ze sobą może nieść. Bardzo szybko jednak okazało się na co pieniądze te są wydawane. Widać to doskonale w sprawozdaniu naczelnika spławkontroli — Jarasowa, który rozlicza się z funduszy. Pieniądze te idą na paliwo zakupione w celu ewentualnej przeprowadzki zesłańców z zagrożonych posiołków, która nigdy nie miała miejsca; na obsługę i doposażenie kadry pracującej przy nadzorze ludności; duże sumy przekazano też na cele doposażenia przemysłowego przesiedleńców, jednak bez wyraźnego wykazania o co w tym przypadku chodzi. Tylko w dwóch punktach raportu wyraźnie podane jest, że zapłacono Archangielskiej bazie „Rosszwiejbyt” 11.500 rubli za tiełogrieki i briuki dostarczone specprzesiedleńcom w Komi, oraz Letskomu lesprodtrogu 17.424 ruble i 74 kopiejki za odzież przeznaczoną dla zesłańców. Największa suma wyłożona jest jednak na tzw. wydatki operacyjne, których niestety raport nie precyzuje [a szkoda]. W sumie informuje on, że wydano 136.724 ruble i 26 kopiejek, czyli niecałą połowę przyznanej sumy²⁶. Dziwić

²³ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 53, л. 53.

²⁴ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 53, л. 51–52.

²⁵ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 53, л. 47–48.

może fakt, że przy niedoborach, jakie ukazują raporty wydano tylko tyle. Chodzi tu przecież, jak mówi wyraźnie raport o „potrzeby specprzesiedleńców”. Jeżeli bowiem weźmiemy oficjalnie podawaną wtedy liczbę zesłańców na obszarze „Wyczegdasław” — 5.285 osób, to suma rubli przypadających na jednego zesłańcę wyniesie ok. 25, co jest wynikiem doprawdy imponującym, skoro chleb kosztował wtedy prawie rubla. W sumie, jak wynika z kolejnego raportu komisji Narkomlesa ZSRR przekazanej zastępcy Narkoma przemysłu leśnego ZSRR — Sałtykowi —

„[...] rozdysponowywanie funduszy na terenie „Wyczegdasław” prowadzone jest bez jakiegokolwiek ewidencji. Wg zestawień buchalteryjnych na dzień 1 lipca nie rozdysponowano ok. 450.000 rubli”²⁷.

Z raportu jasno wynika fakt, że podobne niedociągnięcia mają miejsce na terenie wszystkich przedsiębiorstw leśnych i trustów. „Komiles” z 524.800 rubli przyznanych II kategorii zesłańców wydał jedynie 238.815. Dodatkowo w materiałach, które zakupiono, ale które nie dotarły do lespromchozów znajdować się miało dalszych 306.925 rubli. Przy wydatkach na III kategorię sytuacja się powtarza — wysłano 559.000 rubli wydano 495.500. W sumie w obu grupach nie rozdysponowano sumy ponad 83.000 rubli²⁸. Na pojedynczą osobę przypadło tu nie więcej jak 100 rubli.

Dalsze części tego niestęchanie ciekawego raportu jasno ukazują nam jaka była sytuacja zesłańców, jak ich oszukiwano i bardzo często po prostu okradano — zaniżając lub fałszując normy oraz zestawienia wykonanej pracy i należnego wynagrodzenia:

„Nie zwracając uwagi na to, że specprzesiedleńcy mają zarobione pieniądze, wypłata zarobków wstrzymywana jest na długie okresy. Dla przykładu — na Szyładorskim punkcie leśnym Pałewickiego lespromchoza trustu „Wyczegdales” [...] nie wypłacono przesiedleńcom 8448 rubli. Na Łopińskim punkcie leśnym Syktywdińskiego lespromchoza trustu „Komiles” specprzesiedleńcom nie wypłacono 10.000 rubli. Jeszcze gorzej z wypłatą zarobków zalega się w Kojgorodskim mechlesopunkcie trustu „Komiles” i w Krażskim punkcie leśnym trustu „Wyczegdales”. W pierwszym dług do zapłaty wynosi 590.000 rubli a w drugim 450.000 rubli.

Prawidłowością już jest, że na wszystkich lesoucziastkach specprzesiedleńcom nie wypłaca się pełnej zarobionej sumy, ograniczając się jedynie do wydawania w formie zaliczek 3–5–10 rubli, z tego powodu, że przedsiębiorstwa są bardzo zadłużone.

Na lesoucziastkach ma miejsce naganna praktyka polegająca na tym, że w ksiąteczki rozliczeniowe specprzesiedleńców wpisuje się faktyczne zarobki a wypłaca się jedynie ich niewielką część w formie zaliczki.

Następnie taka wypłata zarobków ciągnie się miesiącami, nie wykluczając możliwości, przy końcowym rozliczeniu zarobionych pieniędzy, dopuszczania się błędów oraz oszustwa”²⁹.

Dalsza część raportu po raz kolejny przynosi nam przykłady złych a czasami wręcz tragicznych warunków w jakich przebywa polska ludność. Powtarzają się doniesienia o fatalnym stanie baraków, stałym zagrożeniu sanitarnym — wynikającym z całkowitego braku jakichkolwiek środków myjących i dezynfekujących, o ogromnym przeludnieniu, o braku podstawowego wyposażenia. Zaznacza się też brak książek, gazet, odczytów, spotkań i pogadanek. Nowością jest dość dokładnie opisany stosunek miejscowych zarządów oraz pracowników wszystkich szczebli [do majstrów włącznie] do specprzesiedleńców. Zaznacza się całkowitą obojętność na los tej ludności, brak znajomości norm, przepisów i dyrektyw, jakie rozsyłał Narkomles w celu poprawy jej położenia. Podkreśla się grubiaństwo i wulgarność komendantów posiołków:

„[...] zesłańcy otrzymują najczęściej jedynie wulgarnie odpowiedzi, świadczące o tym, że specprzesiedleńcy nie mają prawa wykazywać jakichkolwiek potrzeb [...], dla przykładu, komendant posiołka wuczastku Wożel

²⁶ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 53, л. 54.

²⁷ ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 46, л. 97–108.

²⁸ Jw.

²⁹ Jw.

Szyladorskiego punktu leśnego Palewickiego lespromchoza tow. Griszyn na taką prośbę specprzesiedleńców odpowiedział głośnym krzykiem, że oni, specprzesiedleńcy, przystani są tu do lasu jako zesłańcy i jeśli w ostatnim czasie zaopatrzenie było złe, to będzie ono jeszcze gorsze, bowiem tu, w lesie, waszego narodu sporo już umarło i to samo będzie z wami³⁰.

Jak widać, brutalność i grubiaństwo zauważona została nie tylko w pamiętnikach zesłańców ale i w oficjalnych raportach. Nie należy się łudzić, że miało to większe znaczenie w ogólnej polityce wobec ludności zesłańczej, ale fakt umieszczenia takiej wypowiedzi w raporcie zasługuje moim zdaniem na uwagę.

Kolejną sprawą podnoszoną bardzo dokładnie w raporcie jest opieka medyczna i warunki w jakich przebywają na posiołkach chorzy. Czytamy tu m.in.:

„Opieka medyczna specprzesiedleńców także znajduje się w złym stanie. Znajdujące się przy wyznaczonych posiołkach punkty medyczne nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Dla przykładu, w punkcie medycznym w posiołku Kuzel Kajgorodskiego mechlesopunkta chorzy mężczyźni leżą na łózkach bez prześcieradeł, na kożuchach, pokoje z chorymi kobietami i dziećmi znajdują się naprzeciw kuchni, gdzie odbywa się pranie, para i gazy przedostają się do pomieszczeń dla chorych, gdzie unosi się duszące, nieprzyjemne powietrze. W medpunktach brak jest podstawowych środków medycznych: jodu, aspiryny, waty, bandaży itp., nie mówiąc już o ważniejszych środkach, niezbędnych przy leczeniu urazów i innych poważniejszych zachorowań. Zdarzają się przypadki, że chorzy oraz kobiety przed porodem odsyłani są do punktów medycznych oraz na porodówki pieszo, bez zabezpieczenia im jakiegokolwiek transportu, często po 10–20 km³¹.

Na koniec pojawia się informacja o stanie przygotowań posiołków i punktów leśnych do zbliżającej się zimy. To co wyłania się z raportu budzi po prostu grozę. Brak jest pomieszczeń do gromadzenia zapasów oraz opału. W miejscach gdzie winny być umieszczane warzywa znajduje się paliwo, nikt nie interesuje się gromadzeniem produktów mącznych i kaszy, brak jest szans na dostarczenie odzieży zimowej oraz niezbędnego obuwia, nie wspominając już o rękawicach. W wolnym czasie odbywa się jedynie zbiórka runa leśnego, które ma zastąpić zesłańcom braki produktów. Na szczęście, jak wyraźnie podkreśla się w raporcie, grzyby i jagody obrodziły w tym roku nad podziw dobrze. Zbiorem runa obarczone są prawie wyłącznie dzieci, które nie pracują w danym momencie bezpośrednio w lesie. Wszystko to należy teraz dodatkowo rozpatrzyć przez pryzmat ogólnego wyczerpania zesłańców, brak jakichkolwiek zapasów przywiezionych z domu oraz stan, w jakim znajdują się baraki, w których przyjdzie im spędzać pierwszą syberyjską zimę. Odzież przypomina już najczęściej fachmany, łatane tak, że często nie widać właściwego ubrania. Wiadomo już, że wielu z nich tej zimy nie przeżyje.

Podsumowanie raportu zawiera szereg uwag i dyrektyw dotyczących poprawy warunków bytowych zesłańców. Podane są znów terminy ich realizacji. Zalecenia pokontrolne obejmują bardzo dokładnie wszystkie zauważone nieprawidłowości. Pojawiają się osoby imiennie odpowiedzialne za wykonanie poleceń oraz nazwiska osób, które zostały zdjęte za powstałe niedociągnięcia ze swych stanowisk. Nie należy jednak sądzić, że wszystkie te zabiegi wynikają z radzieckiego humanitaryzmu. Tu nie chodzi o dobro specprzesiedleńców, lecz o zysk NKWD i radzieckiego przemysłu leśnego, a co za tym idzie i wszystkich tych, którzy wysyłali komisje. W tym wszystkim nie chodzi o człowieka a o siłę roboczą jaką sobą reprezentuje, a która jest nieefektywnie wykorzystywana przez poszczególne trusty i zakłady produkcji leśnej. Zysk jest najważniejszy a zarządzenia te i tak w praktyce nie mają żadnego znaczenia, bowiem wszyscy doskonale wiedzą po co zesłano tu tą ludność i jakie będą jej losy. Przecież nie tak dawno zesłano tu chłopów ukraińskich. Zasady były te same. Wiadomo też, że wypełnienie wszystkich tych zaleceń przy tak niskiej wydajności zesłańców [w większości

³⁰ Jw.

³¹ Jw.

przecież kobiet i dzieci] było ekonomicznie nieuzasadnione. To, że powstawały takie raporty, było wypadkową biurokracji i absolutnej centralizacji zarządzania. Wszystko to co czyniono, podnieść miało wydajność i na pewno by podniosło, gdyby nie było jedynie kawałkami papieru niemożliwymi do realizacji. Mimo ogromnych zysków jakie przynosiła bezpłatna wręcz siła robocza, rozliczenia z trustami, utrzymywanie administracji oraz opłaty za towar i żywność były tak ustawione, że większość przedsiębiorstw leśnych notorycznie była zadłużona w centralach. Zadłużenie to odbijało się zaś bezpośrednio na zesłańcach w postaci braku wypłat, ograniczaniu należnej porcji itd. Należy też pamiętać, że na wszystkich szczeblach administracji każdy z pracowników musiał coś sobie uszczknąć, bowiem mimo obowiązującego doktryny „kto nie pracuje, ten nie je” ważniejszą była doktryna narodu „kto nie ukradnie, ten nie przeżyje”, więc kradli wszyscy i wszystko, a na dole byli już tylko zesłańcy. W ten sposób specprzesiedleńcy mimo wielkich słów i obszernych raportów nie tylko nie odczuwali żadnej poprawy, ale z miesiąca na miesiąc żyło im się coraz gorzej. Nie wyrabiając norm nie przynosili zysków, nie warto więc było w nich inwestować. Nawet jednak gdyby i przynosili ich sytuacja w tym systemie byłaby identyczna. W kraju „gdzie tak wolno dyszyt czelowiek” stali się klasą „niewolników”.

W grudniu 1940 r. powstał kolejny raport, jak poprzednie ukazujący tragizm zesłańców. Odnotowuje się w nim oficjalnie pierwszy przypadek samobójstwa z głodu. Raport ten zamyka cały rok 1940. Zima ta okaże się dla wielu osób ostatnią. Chłód, głód i niewolnicza praca zbierać będą obfite żniwo. Wiosną pojawią się kolejne raporty i sprawozdania, które jak i dziesiątki wcześniejszych nic nowego nie wniosą. Ratunkiem dla wszystkich okaże się dopiero podpisanie układu Sikorski–Majski. Wielu jednak go nie doczeka. Następni w wyniku masowej i absolutnie nie zorganizowanej ucieczki ludności polskiej na południe ZSRR mimo, że przetrwali to syberyjskie piekło zostanie na zawsze na stacyjkach, przez które będą przejeżdżać transporty, bądź na stepach i w piaskach Kazachstanu i Kirgizji.

Tymczasem zobaczymy ostatni raport z grudnia 1940 r., sporządzony przez zastępcę Narkoma spraw wewnętrznych Komi ASRR — Simakowa dla sekretarza Obwodowego Komitetu WKP (b) Komi — Taranienki oraz Przewodniczącego Rady Ludowych Komisarzy Komi ASRR — Turyszewa, dotyczący warunków kulturalno–bytowych specprzesiedleńców–osadników i bieżęńców. Podsumowuje on najlepiej to wszystko, co w czasie całego roku 1940 zrobiono dla zesłańców:

„Z liczby 19.388 specprzesiedleńców–osadników i bieżęńców, przywiezionych w 1940 roku z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi na terytorium Komi ASRR — zdolnych do pracy pozostaje 9.987, z czego do pracy w przemyśle leśnym oraz w innych zakładach wykorzystuje się tylko 8.685 osób. Pozostała część [1302 osoby] nie pracuje lub też wykonuje prace dorywcze ze względu na brak ciepłej odzieży i obuwia niezbędnego do pracy w lesie.

W związku z postępującym ochłodzeniem, a także brakiem ciepłej odzieży i obuwia, zdarzają się coraz częstsze przypadki nie wychodzenia specprzesiedleńców do pracy. Na przykład w Sysolskim rejonie spośród 1.284 osób zdolnych do pracy, w październiku nie pracowało 357 osób, w Syktywdińskim rejonie nie wychodzi do pracy 407 osób, w Priłużskim rejonie 152 osoby...

Zaopatrzyć w ciepłą odzież i obuwie chociaż zdolnych do pracy specprzesiedleńców–osadników i bieżęńców trusty nie mogą, ponieważ z winy dostawców w 1940 roku nie otrzymali dużej ilości ciepłej odzieży i obuwia, np. trust „Komiles” nie otrzymał różnego typu rękawic 27.219 par, walonek 3071 par itd. ...

Specprzesiedleńcy w większości pozostają we wspólnych, źle urządzonych barakach, po kilka rodzin w jednym pomieszczeniu.

Dla przykładu: w specosiedlu Korta Priłużskiego rejonu w ośrodku leśnym Michalewo, w jednym pokoju 40 m² mieszka 5 rodzin — 26 osób, co daje 1,5 m² na osobę [...]. Remontów w barakach nie przeprowadzono, zimno, brak podwójnych okien. Nowe budownictwo miejsc mieszkalnych nie odbywa się.

W Madinskim punkcie leśnym Kortkierowskiego rejonu na 800 specprzesiedleńców przypada zaledwie 784 m² powierzchni mieszkalnej. W pomieszczeniach zimno i brudno, znajdujące się w pomieszczeniach piece z powodu usterek są nieczynne, w oknach nie ma podwójnych ram. [...]

W lesouczaście Bad'ja na specosiedlu Mandacz Syktywdińskiego rejonu, na jednego specprzesiedleńca przypada 1,5 m² powierzchni, baraki dla rodzin robotników są nieprzygotowane, na 20 specprzesiedleńców przypada 1 lampa naftowa. Piece do gotowania posiłków znajdują się na dworze, a góry są zadaszone, lecz z boków otwarte [jeden piec przypada na 20 rodzin]...

W związku ze złymi warunkami bytu i słabo zorganizowaną profilaktyką medyczną, w ostatnim czasie zarejestrowano dziesiątki przypadków zachorowań na tyfus brzuszny, świerzb, jaglicę i inne choroby zakaźne. Na specposiołku Noszulka baza wg zestawienia na dzień 1 grudnia 1940 roku na tyfus brzuszny chorowały 83 osoby [...].

Po linii Ludowego Komisariatu Zdrowia Komi ASRR w celu zlikwidowania epidemii tyfusu brzuszego zwerbowano do pracy pięciu lekarzy i dziesięć osób ze średniego personelu medycznego, którzy przeprowadzają dezynfekcję i zajmują się obowiązkowym szczepieniem przeciwko tyfusowi.

Po linii trustu Komilesprodtróg na listopad br., w celu zaopatrzenia robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle leśnym wydzielono z zapasów 900 ton mąki [o 60 ton więcej niż w październiku], 70 ton kaszy. Zwiększenie zapasów powinno wpłynąć na polepszenie zaopatrzenia specprzesiedleńców, ale przedsiębiorstwa handlowe słabo organizują handel na miejscu [...], zdarzają się przypadki zaprzestania sprzedawania chleba, nie mówiąc już o innych produktach...

Na lesouczaście Bad'ja w specosiedlu Mandacz specprzesiedleńcy zmuszeni byli chodzić po produkty do sklepów odległych o 5–6 km tak, jakby w pobliżu nie było innych.

Od dnia organizacji specosiedli administracja nie prowadziła pełnej wypłaty zarobionych przez specprzesiedleńców pieniędzy, a weszła w praktykę systematycznego wydawania zaliczek wysokości od jednego do trzech rubli, w rezultacie czego wystąpiły ogromne zaległości płatnicze. Kajgorodski mechlesopunkt Sysolskiego rejonu zalega z wypłatą ok. 250.000 rubli, Turynski lespromchoz rejonu Kolejowego zalega z wypłatą 48.400 rubli...

W ośrodku leśnym Nastapijan rejon Kolejowego specprzesiedlona — Hanna Landau targnęła się na swoje życie i popełniła samobójstwo. Śledztwo wykazało, że Landau chodziła po barakach i prosiła o jałmużnę, zbierając na przeżycie 5–10 kopiejek. Pani Landau zalegano z wypłatą zarobków na sumę 445 rubli, a jej mężowi na sumę 344 rubli. Pieniądzy tych nie mogli otrzymać także z tego powodu, że lesouczaścok przekroczył już terminy płatności³².

32 ЦГА Республики Коми, ф. 605, оп. 4, д. 53, л. 49–55.

STUDIA NAD POLSZCZYZNĄ KRESOWĄ tom VIII

pod redakcją
Janusza Riegera

[Format B5, s. 282, w językach: polskim, rosyjskim, ukraińskim]

Kolejny tom tekstów prezentujących wyniki badań gwar kresowych
(tomy I–VII były wydane przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich)

Do nabycia we wszystkich księgarniach naukowych i akademickich w Polsce
oraz u głównych zagranicznych dystrybutorów naukowej książki polskiej.
Książka dostępna także bezpośrednio u wydawcy w sprzedaży detalicznej
i wysyłkowej:

Wydawnictwo Naukowe *Semper*

Adres pocztowy: ul. Bednarska 2/4, 00–310 Warszawa

Księgarnia firmowa: ul. Bednarska 20A, 00–321 Warszawa

tel. (0 2) 635 49 73, (0 22) 27 60 83; fax: (0 2) 664 88 20.

Na życzenie przesyłamy bezpłatne katalogi
(150 tytułów, 11 czasopism i wydawnictw ciągłych).